

The background of the cover is a painting of a city street at night. A horse-drawn carriage is in the foreground, moving away from the viewer. The street is lined with buildings and illuminated by warm, yellow streetlights. The overall atmosphere is dark and atmospheric.

Fiodor Dostojewski
ZBRODNIA
I KARA

Fiodor Dostojewski
Zbrodnia i kara

Autorzy opracowania i przypisów:

Katarzyna Duda-Kaptur
Zbigniew Podgórzec

Przekład:
Zbigniew Podgórzec

Ilustracje:
Wojtek Świerdzewski

Korekta:
Agnieszka Nawrot
Paulina Roszak-Niemirska
Ewa Szostak
Agnieszka Woźny

ISBN 978-83-7327-352-8

Wydanie VI zaktualizowane

Copyright for the Polish translation by heirs of Zbigniew Podgórzec
Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Patrycja Pączek

Layout:
Pracownia Register

Projekt okładki:

BROS

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Ludwika de Laveaux
Ulica paryska w nocy ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi.
Fotografia: Archiwum Fotograficzne Muzeum

CZĘŚĆ PIERWSZA

I

Na początku lipca, gdy żar lał się z nieba, pod wieczór pewien młodzian wychynął ze swej komórki, którą odnajmował od lokatorów w zaułku S-nym¹, i niespiesznie, jakby nie mogąc się zdecydować, dokąd iść, skierował swe kroki w stronę mostu K-go².

Czas akcji

Na schodach szczęśliwie uniknął spotkania ze swoją gospodynią. Komórka jego znajdowała się pod samym dachem wysokiej, pięciopiętrowej kamienicy i była bardziej podobna do szafy niż do izdebki mieszkalnej. Jejmość, od której odnajmował tę komórkę z wiktem i sprzątaniami, dzierżawiła samodzielne mieszkanie piętro niżej, za każdym więc razem, gdy wychodził na ulicę, musiał przejść obok jej kuchni, której drzwi, wychodzące na klatkę schodową, ustawicznie były otwarte. Młodzieniec za każdym razem, gdy tamtędy przechodził, stawał się jakiś chorobliwie płochliwy, czego się wstydził i na myśl o tym aż się cały jeżył. Zalegał gospodyni z opłatą komornego i bał się spotkania z nią.

Działo się tak nie dlatego, że był tchórzliwy czy nieśmiały, gdyż było wręcz odwrotnie; od pewnego jednak czasu żył w stanie rozdrażnienia i napięcia, przypominającego hipochondrię. Tak bardzo zamknął się w sobie i odseparował od ludzi, że bał się nie tylko spotkania ze swoją gospodynią, ale w ogóle spotkania z kimkolwiek. Przygnębiony był własnym ubóstwem; ostatnimi jednak czasy przestał się krępować swoją ciężką sytuacją materialną. Własne sprawy doczesne przestały go zupełnie interesować, zresztą nie chciał sobie nimi zwracać głowy. W rzeczywistości żadnej tam gospodyni się nie bał, bez względu na zamiary, jakie wobec niego żywiła. Jednak przystawać na schodach, wysłuchiwać całego tego bajdurzenia o wszelkich codziennych głupstewkach, które go nic a nic nie obchodziły, wszystkich tych natrętnych nalegań o komorne, gróźb i utyskiwań, a przy tym samemu wic się jak piskorz, przepraszać i łącać – o, nie, lepiej już było przekraść się po schodach niczym kot, by nikt nie zauważył.

Raskolnikow – stan psychiczny

Tym razem strach przed spotkaniem z kredytorką był tak dojmujący, że znalazłszy się na ulicy, młodzieniec sam zdumiał się niepomiernie.

„Na taką rzecz chcę się porwać, a równocześnie błahostki sprawiają, że truchleję ze strachu – pomyślał. – Hm... Rzeczywiście... Wszystko jest w rękach człowieka i wszystko może mu uciec sprzed nosa jedynie na skutek tchórzostwa... To aksjomat...

¹ Chodziło o zaułek Stolarski. W trakcie pisania *Zbrodni i kary* Dostojewski mieszkał na rogu zaułka Stolarskiego.

² Mowa o moście Kokuszki. Był on przerzucony przez Jekatieriński Kanał nieopodal domu kupca Wasyla Kokuszki. Stąd nazwa przyjęta w połowie XIX wieku.

Zszedł już trzy piętra, gdy nagle na dole wszczął się straszliwy rwetes. A tu nigdzie żadnej wnęki! Nie ma się gdzie schować. Pobiegł więc z powrotem i znowu zamknął się w mieszkaniu.

– Ech, ty czarcie leśny, niech cię lichol! Trzymać go!

Ktoś z krzykiem wypadł z jakiegoś mieszkania na niższym piętrze i nie to, że puścił się biegiem po schodach, ale wręcz po nich gnał, drąc się na całe gardło:

– Mitka! Mitka! Mitka! Mitka! Mitka! Bodaj by cię!

Nawoływania te zakończyły się przeciągłym piskiem, ostatnie wrzaski dochodziły już z podwórza; po czym znowu zaległa cisza. Ale nie na długo, prawie jednocześnie bowiem kilku jegomościów, którzy głośno i z ożywieniem o czymś ze sobą rozprawiali, z hałasem zaczęło wchodzić po schodach. Było ich trzech, a może czterech. Odróżnić dał się dźwięczny głos młodzieńca.

„To oni!”

Zbrodnia –
kolejny korzystny traf –
Raskolnikow cudem opuszcza
miejsce zbrodni

W skrajnej desperacji wyszedł im naprzeciw: niech się stanie, co ma się stać! Zatrzymają go – wszystko stracone, przejdą obok – również: zapamiętają jego wygląd. Jeszcze chwila, a znajda się naprzeciw siebie; dzieliło ich już tylko jedno piętro – i oto nagle ratunek! Kilka stopni niżej, nieco na prawo od niego, na

klatce schodowej drugiego piętra widzi otwarte na oścież mieszkanie, gdzie dopiero co pracowali malarze, którzy teraz, jakby specjalnie z myślą o nim, właśnie się stamtąd wynieśli. To zapewne oni z takim hałasem przed chwilą zbiegali po schodach. Podłogi były świeżo pomalowane, pośrodku pokoju stało wiadro, a obok kubeł z farbą i pędzlem. W okamgnieniu wśliznął się więc do mieszkania i przywarł do ściany, a czas był najwyższy: tamci już stali na tym samym piętrze. Następnie przeszli obok tego mieszkania i poszli dalej, na czwarte piętro, wciąż głośno rozmawiając. Wyczekał kilka chwil, wyszedł na palcach i zbiegł w dół. Na schodach nie natknął się na nikogo! Na podwórzu również. Szybko przemknął się przez bramę i skręcił na ulicy w lewo.

Bardzo dobrze, wręcz doskonale wiedział, że oni w tej chwili są już w mieszkaniu, że ogromnie się zdziwili, zastawszy otwarte drzwi, które jeszcze kilka chwil temu były zamknięte, że patrzą właśnie na ciała i że nie minie nawet minuta, jak domyślą się i naborą niezbitego przekonania, że dopiero co był tutaj morderca, który zdążył gdzieś się ukryć, prześliznął obok nich i uciec; domyślą się również zapewne, że wtedy, kiedy oni szli na górę, ukrywał się w owym pustym mieszkaniu. Wiedział również, że w żadnym wypadku nie wolno mu teraz iść szybciej, chociaż do najbliższego zaułka³⁶, w który zamierzał skręcić, pozostawało jakieś sto kroków.

„A może wpaść na jakieś podwórze i przeczekać gdzieś na schodach obcej kamienicy? Nie, marny pomysł! Może jednak pozbyć się siekiery? Może wziąć dorożkę? Nie! I tak źle, i tak niedobrze!”

I oto wreszcie zakręć; półżywy skręcił w zaułek; tu czuł się już niemal bezpieczny i zdawał sobie z tego sprawę: mniej rzucał się bowiem w oczy, przechodziło tędy

³⁶ Badacze topografii powieści uważają, że chodzi o ulicę Wielką Podiaczeską.



zawsze mnóstwo ludzi, a on gubił się wśród nich niczym ziarno w garści piasku. Jednakże katusze, jakie przeszedł, do tego stopnia go wyczerpały, że ledwie się trzymał na nogach. Pot lał się z niego strumieniami; kark miał cały mokry.

– Patrzcie, jak to się schlał! – zawołał ktoś w jego stronę, gdy wyszedł nad kanał.

Był półprzytomny i im dłużej szedł, tym gorzej się czuł. Pamiętał jednakże, że nagle, idąc już bulwarem, przestraszył się, że tłum jest tu znacznie mniej gęsty i on sam jest bardziej widoczny, chciał więc nawet z powrotem skryć się w zaułku. Chociaż padał z nóg, nadłożył drogi i wrócił do domu z przeciwnej strony.

Właściwie nie pamiętał, jak wszedł do swojego domu; w każdym razie był już w połowie schodów, gdy przypomniał sobie o siekierze. Czekają go więc jedno z ważniejszych zadań: położyć ją z powrotem tak, by nikt nie zauważył. Oczywiście, nie był już w stanie skupić myśli i nie przyszło mu nawet do głowy, że lepiej byłoby w ogóle nie kłaść siekiery z powrotem w tym samym miejscu, lecz wyrzucić ją później, gdzieś na jakimś obcym podwórku.

Wszystko jednak odbyło się bez przeszkód. Drzwi do stróżówki zastał co prawda zamknięte, ale nie na klucz, z czego należało wnosić, że najprawdopodobniej stróż był w pobliżu. Do tego stopnia jednak zatracił już zdolność logicznego myślenia, że po prostu podszedł do komórki i rozwarł drzwi. Gdyby stróż był w środku i zapytał go – „Co trzeba?” – to on po prostu podałby mu siekiere. Ale stróża i tym razem nie było, zdążył więc położyć siekiere w tym samym miejscu, pod ławą; nawet położył na nią polano, by wszystko było jak przedtem. Nikogo, dosłownie żywej duszy nie spotkał później, gdy wracał do swojej izdebki; drzwi do kuchni gospodyni były zamknięte. Wszedłszy do siebie, rzucił się, tak jak stał, na kanapę. Nie usnął, lecz jakby stracił pamięć. Gdyby wtedy wszedł ktoś do jego izdebki, natychmiast by się zerwał na równe nogi i zaczął krzyczeć. Strzępy, czy raczej urywki najrozmaitszych myśli wirowały mu w głowie; nie był w stanie się ich uchwycić, na żadnej nie potrafił się skupić, mimo wysiłków, jakie w tym kierunku czynił..



– wreszcie z wysiłkiem zaczęła, jednakże nagle, po trzecim słowie głos jej silniej zabrzmiał i urwał się niczym zbyt mocno szarpnięta struna. Znowu zabrakło jej tchu, a w piersiach coś ją ścisnęło.

Raskolnikow rozumiał po części, dlaczego Sonia nie decydowała się mu czytać, a im lepiej to pojmował, tym bardziej obcesowo i gniewnie na to nastawał. Aż zbyt

Raskolnikow –
o tajemnicy Soni

wyraźnie docierało do jego świadomości, jak ciężko byłoby jej teraz odsłonić i napiętnować to wszystko, co kryło się w n i e j. Wiedział, że jej rozterki brały się być może stąd, że rzeczywiście

nosi w sobie z dawien dawna jakąś t a j e m n i c ę, wspomnienie czegoś, co przydarzyło się jej w dzieciństwie, w domu rodzinnym, u boku nieszczęsnego ojca i obłąkanej z rozpaczy macochy, wśród płaczących z głodu dzieciaków i nieznośnych wrzasków oraz przekleństw. Równocześnie jednak był przekonany, i to absolutnie, iż choć gnębiło ją to, że w chwili gdy zacznie czytać, może wyjść na jaw coś, czego się straszliwie wstydzi i boi, jednak mimo całej swej udręki miała nieprzepatą chęć, by czytać właśnie jemu, by właśnie on tego słuchał, przy czym koniecznie teraz, „bez względu na to,

Sonia – czytanie Ewangelii

co stanie się później!...” Czytał to w jej oczach, pojmował z patetycznego rozegzaltowania... Przemogła się, przewyciężyła

skurcz gardła, który przed chwilą w połowie wersu zdławił jej głos i kontynuowała odczytywanie jedenastego rozdziału Ewangelii Janowej. Tak też i doczytała do dziewiętnastego wersu:

*Wielu więc Judejczyków przybyło do Marty i Marii,
Aby je pocieszyć po zmarłym bracie.
Gdy Marta usłyszała, że Jezus się zbliża,
Wyszła mu naprzeciw,
Maria natomiast pozostała w domu.*

*Marta rzekła do Jezusa:
„Panie, gdybyś był tutaj,
Mój brat by nie umarł,
Ale wiem także,
Że o cokolwiek Boga poprosisz,
Wszystko od Niego otrzymasz”.*

W tym miejscu znowu zrobiła przerwę, jakby przeczuwając, że głos może jej zdrzeć i załamać się, czym ponownie narażona zostanie na wstyd...

*Jezus powiedział:
„Brat twój zmartwychwstanie”.
A Marta na to:
„Wiem, że wstanie z martwych,*



*W czas Zmartwychwstania,
W Dniu Ostatecznym”.*

Jezus rzekł:

*„JA JESTEM
ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYCIE!
Kto we mnie wierzy,
Ten żyć będzie,
Nawet jeżeli umrze!
Ale każdy, kto żyje
I wierzy we mnie,
Ten nigdy nie umrze!
Wierzysz w to?”*

Odrzekła mu:

(i Sonia dobitnie, aż do bólu akcentując słowa, głośno wyrzekła, jakby wyznanie to sama składała przed wszystkimi ludźmi)

*„Tak, Panie!
Wierzę, że jesteś
Mesjaszem,
Synem Bożym,
Który przyszedł na świat”.*

Przerwała, pospiesznie spojrzała na niego, lecz czym prędzej przemogła się i jąła czytać dalej. Raskolnikow siedział nieruchomo, z łokciami opartymi na stole i słuchał zapatrzony przed siebie. Doczytała do wersetu trzydziestego drugiego.

*Maria przybiegła
Tam, gdzie Jezus czekał,
Ujrzała go
I padła Mu do stóp,
Mówiąc:
„Panie, gdybyś był tutaj,
Mój brat by nie umarł”.*
*Jezus, widząc płaczącą Marię
I Judejczyków,
Którzy, także płacząc,
Podążyli za nią*

szczęśliwego uniesienia, chwilami gotowi byli patrzeć na te siedem lat, jakby to było siedem dni. Nie wiedział on bowiem o tym, że nowe życie nie będzie mu dane za darmo, że będzie musiał drogo je jeszcze okupić, zapłacić za nie wielkim zmaganiem duchowym, jakie czeka go dopiero w przyszłości...

Ale tu zaczyna się już nowa historia, historia odnowy człowieka, jego powolnego odradzania się, stopniowego przechodzenia z jednego świata w drugi, historia wtapiania się w nową, absolutnie dotychczas nieznaną rzeczywistość. Mogłoby to jednak stać się tematem nowej opowieści – niniejsza opowieść nasza na tym bowiem się kończy.

1866





Motywy

zbrodnia	<ul style="list-style-type: none"> • zbrodnia jako przyczyna choroby Raskolnikowa – utraty przytomności, koszmary i majaczenia są skutkami popełnionych morderstw • zbrodnia rujnuje psychikę Raskolnikowa – powoduje depresję i urojeńia; bohater myśli, że każdy wie o jego czynie, jego udrękę pogłębia niemożność zwierzenia się komukolwiek; ciąży na nim piętno zbrodniarza • przesłanie powieści: każda popełniona zbrodnia jest złem i nie ma dla niej wytłumaczenia; każda jednostka ma prawo do życia
kara	<ul style="list-style-type: none"> • kara wymierzona przez sąd – ośmioletnie zesłanie na Syberię, które przynosi Rodionowi spokój sumienia • kara wymierzona sobie przez bohatera – Rodiona katuje jego psychikę, poczucie własnej słabości i mierności
genialna jednostka	<ul style="list-style-type: none"> • według Raskolnikowa niektórym ludziom zezwala się na najstraszliwsze wykroczenia, ale tylko w wypadku gdy będą one służyć dobru ludzkości • Rodion jako genialna jednostka – uważa, że ma prawo negować obowiązujące normy moralne i jest w stanie żyć ze świadomością zabójstwa
śmierć	<ul style="list-style-type: none"> • śmierć wymierzona w imię idei – okazuje się dewastująca dla psychiki Rodiona • śmierć tragiczna – Marmieładow zostaje stratowany przez konie na ulicy • śmierć spowodowana cierpieniem ponad siły – Katarzyna Iwanowna popada w obłąd i zaraz po pogrzebie męża dostaje krwotoku • śmierć niewyjaśniona – o śmierć Marfy Pietrowny zostaje oskarżony przez sąsiadów jej brutalny mąż, Swidrygajłow; sam bohater twierdzi, że kobieta miała atak apopleksji
ofiara	<ul style="list-style-type: none"> • ofiara „słuszna” według Rodiona – Alona zasługiwała na śmierć, ponieważ była wyzyskiwaczką, a jej kosztowności powinno się przekazać potrzebującym • ofiara przypadkowa – Lizawieta, ciężarna siostra Alony, przez zbieg okoliczności znajdująca się w mieszkaniu siostry
przemiana wewnętrzna bohatera	<ul style="list-style-type: none"> • rola Soni w duchowym odrodzeniu Raskolnikowa – wypowiedziana przez dziewczynę homilia o cudzie wskrzeszenia Łazarza rozpoczyna drogę do nawrócenia bohatera • Rodion czuje się jednostką wybitną, jednak popełnienie morderstwa zaważa na całym jego życiu; rozmowy z Sonią uświadamiają mu niedorzeczność zbrodni, doprowadzają do nawrócenia i podjęcia decyzji o odpokutowaniu czynu
miasto	<ul style="list-style-type: none"> • miasto Piotra Wielkiego – Petersburg – symbol i opoka mocarstwowości; z jednej strony był stolicą przepychu i zbytku, a z drugiej występku, zbrodni i ubóstwa • miasto jako kolejny bohater powieści – Dostojewski prowadzi swoje postaci po istniejących placach, zaułkach i ulicach Petersburga, ale zasztyfrowuje ich nazwy

Pełne opracowanie

Biografia Fiodora Dostojewskiego



Fiodor Michajłowicz Dostojewski urodził się 30 października 1821 roku w Moskwie. Niektórzy badacze dopatrują się polsko-rosyjskiego pochodzenia rodziny Dostojewskich, inni podważają tę hipotezę. Na dzieciństwie i młodości pisarza odcisnęła piętno postać ojca – ordynatora wojskowego szpitala w Moskwie – Michała Dostojewskiego, silną ręką rządzącego rodziną, znęcającego się nad żoną i uwodzającego służące. Matka pisarza, Maria Fiodorowna Nieczajewa, córka moskiewskiego kupca, była osobą całkowicie podporządkowaną mężowi, znosząc wielkie upokorzenia i krzywdy. Umarła na gruźlicę w 1837 roku, jej mąż zaś dwa lata później.

W 1838 roku Fiodor Dostojewski stał się uczniem Wojskowej Szkoły Inżynierskiej w Petersburgu, którą ukończył w roku 1843. Już rok później porzucił karierę wojskową na rzecz działalności artystycznej. Jego pierwsza powieść epistolarna *Biedni ludzie*, opowiadająca o nieszczęśliwej miłości Dziewuszkina – urzędnika do ubogiej panny, wydana w 1846 roku, stała się dużym sukcesem pisarskim. Dostojewski zaliczony został przez krytyków do najwybitniejszych przedstawicieli prądu rosyjskiej naturalnej szkoły (odpowiednika wczesnego realizmu). Już wkrótce Fiodor Dostojewski wybrał własną, oryginalną drogę pisarską, stawiając w centrum uwagi ludzką psychikę, jej irracjonalizm, problem wyborów etycznych, rozdarcia wewnętrznego i marzycielstwa. Badacze wskazują tu na wpływ literatury niemieckiego romantyzmu.

W 1866 roku rozgłos przyniosła Dostojewskiemu *Zbrodnia i kara*, powstająca częściowo w czasie wyjazdu pisarza do Wiesbaden, a publikowana na łamach miesięcznika „Russkij Wiestnik”. W latach 1867–1871 pisarz wraz z drugą żoną, Anną Snitkin, wyjechał za granicę.

W czasie pobytu w Niemczech, w Szwajcarii i we Włoszech młoda żona walczyła z umiłowanym pisarzem do hazardu, niszczącego psychikę Fiodora i uszczuplającego ich niewielki majątek. Na obczyźnie urodziła się trójka dzieci Dostojewskich, z których jedno – najstarsza córka – zmarło we wczesnym dzieciństwie.

W czasie pobytu za granicą powstały znakomite powieści: *Idiota* (1868), opowiadający o nieustannym ścieraniu się ewangelicznego dobra ze złem tego świata oraz *Biesy* (1871–1872), będące rozliczeniem Dostojewskiego z ruchem rewolucyjnym, który – w jego mniemaniu – przynosi jedynie destrukcję, szerzy nienawiść i śmierć. Po powrocie z Europy Zachodniej wydał *Młodzika* (inne tłumaczenia – *Młokos*, *Wyrostek*) (1875) ukazującego meandry ludzkiej psychiki oraz powieść podejmującą po raz kolejny *prakliatyje wapyrosy* ('przekłete pytania') – *Bracia Karamazow* (1879–1880). Jednocześnie w latach



urzędników państwowych w Imperium Rosyjskim był pierwszy dzień każdego miesiąca, a z pijackich wynurzeń Marmieładowa wynika, że od dnia otrzymania przez niego pensji do dnia spotkania z Raskolnikowem w knajpie minęło sześć dni. Oznacza to, że **perypetie bohatera zaczęły się 7 lipca, wieczorem, a w 1865 roku był to poniedziałek.**

Bohaterowie utworu

Rodion Raskolnikow – dwudziestotrzyletni były student wydziału prawa Uniwersytetu Petersburskiego (nie było go stać na kontynuowanie nauki). **Żyje w skrajnej nędzy**, mieszka w małej izdebce. Cierpi, ponieważ zdaje sobie sprawę, że jego rodzina – matka, Pulcheria Aleksandrowna i siostra, Eudoksja (Dunia) Romanowna, żyją w biedzie, by móc zaoszczędzić pieniądze na jego naukę. Podejrzewa, że Dunia chce wyjść za mąż za Piotra Pietrowicza Łużyna tylko dlatego, iż jest on bogaty i w ten sposób będzie mogła przyczynić się do poprawy bytu materialnego rodziny. **Raskolnikow wpada na pomysł zabicia starej lichwiarki** Alony Iwanowny, u której już wcześniej zastawiał pierścionek siostry i srebrny zegarek po ojcu. Chce dzięki temu poprawić swoją sytuację materialną. Uważa również, że dokonanie tego zabójstwa jest czynem moralnie usprawiedliwionym, gdyż usuwa ze społeczeństwa jednostkę, która żeruje na krzywdzie ludzkiej. Dzięki Soni rozumie swój błąd i przeżywa moralne odrodzenie.

Pewniak na teście

Pewniak na teście

Pewniak na teście

Dunia – siostra Rodiona, uboga i pracowita, narażona była jako guwernantka dzieci Swidrygajłowów na zaloty pana domu, co znacznie naruszyło jej dobre imię w prowincjonalnym środowisku. **Aby poprawić los rodziny, postanawia wyjść za mąż za bogatego, lecz bezwzględnego Łużyna.**

Pewniak na teście

Sonia – osiemnastoletnia córka z pierwszego małżeństwa Siemiona Zacharewicza Marmieładowa. Trudni się nierzędem, chcąc pomóc w utrzymaniu rodziny (młodsze rodzeństwa). Pocieszenie znajduje w Bogu i lekturze Ewangelii. Dzięki jej miłości i głębokiej wierze Raskolnikow odradza się moralnie.

Pewniak na teście

Siemion Zacharewicz Marmieładow – ojciec Soni, mąż Katarzyny Iwanowny, urzędnik, nałogowy alkoholik. Głęboko wierzący, głosi pochwałę Bożego Miłosierdzia. Ginie stratowany przez konie dorożkarskie, a jego pogrzeb finansuje Raskolnikow, dając Soni dwadzieścia rubli, które przesłała mu matka.

Pewniak na teście

Katarzyna Iwanowna Marmieładow – druga żona Marmieładowa, macocha Soni, choruje na gruźlicę. Umiera na skutek krwotoku, przy oznakach szaleństwa, po upływie dwóch dni od tragicznej śmierci męża.

Porfiry Pietrowicz – trzydziestopięcioletni sędzia śledczy, metodą dedukcji szybko dochodzi do przekonania, że to Raskolnikow dopuścił się zbrodni morderstwa.

Pewniak na teście

Arkadiusz Iwanowicz Swidrygajłow – pięćdziesięcioletni właściciel ziemski, człowiek zepsuty, lubieżnik, oszust i szuler; popełnia samobójstwo.

Piotr Pietrowicz Łużyn – czterdziestopięcioletni prawnik, konformista i łajdak (pomawia Sonię o kradzież w celu skłócenia Raskolnikowa z matką i siostrą), obłudnik.

To Dostojewski, chyba jako pierwszy, upomniał się na łamach swojej powieści o znamiennej dla człowieczeństwa **wymowę cudotwórczą** tej ikony.

Centralną postacią ikony jest siedząca na tronie osoba, ze względu na ogniste skrzydła przypominająca anioła, odziana w cesarską dalmatykę i omoforion. Twarz i szata mają barwę ognistej czerwieni. Cesarski ubiór oraz tron to atrybuty wszechpotęgi. Jej głowę zdobi korona, której kwiatony przypominają zwieńczenie muru miejskiego, co było powszechnie przyjętym oznaczeniem Matki-Ziemi, a więc wskazywało na opiekę Sofii (Mądrości) nad całą ludzkością. Nad tronem, nad głową Sofii znajduje się półpostać Zbawiciela Miłosiernego. Po bokach tronu widzimy stojących Matkę Bożą z Dzieciątkiem oraz Jana Chrzciciela, trzymającego w ręku rozwinięty zwój z napisem: „Pokutujcie, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 2). Stopy Sofii wsparte są na kamieniu, a nie na poduszkach, co wskazuje na niewzruszoność i niezłomność. Tron umieszczony jest na kolumnach, symbolizujących postanowienia siedmiu soborów powszechnych jako fundament Mądrości Kościoła („Mądrość zbudowała sobie dom”, Prz 9, 1). Zwraca uwagę powiązanie Sofii ze światem niebiańskim: sfery wypełnione gwiazdami wskazują na jej władzę kosmiczną. Mądrość Boża staje się centrum świata duchowego, nieziemskiego.

Dopatrywano się jakiegoś niematerialnego prymatu Boga nad światem, Jego ponadziemskiej Mądrości, którą jednak chciano widzieć nie jako czystą abstrakcję, lecz jako konkretną postać ludzką. Stąd pojawiła się tendencja zastępowania Sofii postacią Matki Bożej. Na właściwy, antropologiczno-teologiczny aspekt tej ikony zwrócono uwagę dopiero w XIX wieku. Sofia jest – jak pisał Włodzimierz Sołowiow, jeden z najwybitniejszych filozofów rosyjskich – „najprawdziwszym, najczystszy i najdoskonalszym człowieczeństwem, najwyższą formą społeczną, żywą duszą przyrody i wszechświata, od początku czasów złączona z Bogiem i łącząca z Nim wszystko, co żyje”. Teolog Paweł Florenski ujął to jeszcze krócej: „Sofia to pamięć Boża, w której świętej głębi jest wszystko, co istnieje”. Jej **ozdrowieńcze działanie na grzesznika** uzmysłowił nam właśnie Dostojewski. Nic bardziej niż słowa, które włożył w usta Soni, nie uświadamia człowiekowi, czym jest cud.

Ikona wskrzeszenia Łazarza

Wskrzeszenie Łazarza, którego wyobrażenie ikonowe powstało w XV wieku w Nowogrodzie, można zinterpretować jako figurę wydobywania się Raskolnikowa z ciemnicy śmiertelnego grzechu. Jest to wydarzenie należące do najbardziej spektakularnych poczynań cudotwórczych Jezusa, objawiające chwałę i potęgę Bożą, wzmacniające wiarę. Ten fragment Ewangelii do końca czasów uświadamiać będzie ludziom bezgraniczną i nieustanną chęć niesienia pomocy człowiekowi przez Boga, co przejawia się wolą wydobywania go ze stanu grzeszności. Wolę tę nazywamy miłością. Sama jednak miłość Boża nie wystarcza – grzesznik, obdarzony przez Boga wolną wolą, musi z części tej swojej woli, a właściwie z samowolnej chęci czynienia zła zrezygnować, czego widowym przejawem będzie skrucha. Jednakże od wskrzeszenia z grzechu do uznania własnej winy droga jest długa i trudna. Powrót



Raskolnikowa do Boga będzie możliwy dopiero po jego duchowej przemianie, której łaski dostąpi na Syberii.

Ikona proroka Eliasza

Myśl Raskolnikowa o wyznaniu winy rodzi się po raz pierwszy w dniu święta proroka Eliasza – 20 lipca. To znamienne, bo prorok ten, żywcem wzięty na rydwanie do nieba, zapowiadał swoimi czynami nadejście Chrystusa: wskrzeszał zmarłych (pokazując, że można się wyzwolić z każdego grzechu, nawet najcięższego), dopomagał umierającym (głosząc im Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu). Zapowiadał zbawienie grzeszników i ich życie wieczne.

Ikona proroka Eliasza to ikona eschatologicznej nadziei, prowadząca człowieka od diabelskiej ciemności do Boskiej jasności.

Gatunek utworu

Dostojewski jest twórcą nowego gatunku literackiego, czyli tzw. analitycznej prozy dialogowej, zwanej też wielogłosową lub polifoniczną. Oznacza to, że narrator przedstawia czytelnikowi punkty widzenia wielu różnych postaci, które ścierają się w prowadzonych przez nie dialogach, natomiast sam nie zajmuje stanowiska, nie wypowiada się na temat tego, które ze stanowisk osobiście uważa za słuszne. Postacie nie są więc odbiciem poglądów autora i nie są napisane według wcześniej ustalonego planu, ale autor rozwija je w czasie pisania. Na ten wyróżnik formalny utworów Dostojewskiego zwrócił uwagę w latach dwudziestych XX wieku rosyjski badacz literatury i filozof – Michaił Bachtin.

Pewniak
na teście

Dostojewski dokonał rewolucji w konstrukcji prozy narracyjnej, modyfikując wszechobecny w II połowie XIX wieku wzorzec realistyczny. Bachtin zwrócił uwagę na jej bardzo ważny aspekt: *Bohater Dostojewskiego ma świadomość całkowicie zdialogowaną: nieustannie skierowana na zewnątrz, bada w napięciu siebie, kogoś drugiego, trzeciego. Poza tym żywym obcowaniem z sobą i z innymi bohaterami jakby nie istnieje. W tym sensie można powiedzieć, że dla Dostojewskiego człowiek jest podmiotem zwracania się (...) Dialog nie jest tu wprowadzeniem, lecz samą akcją. (...) Człowiek tu nie poprzestaje na tym, że przejawia siebie na zewnątrz; po raz pierwszy człowiek staje się tym, czym jest, nie tylko dla innych, ale i dla siebie¹.* Pojęcie dialogiczności na gruncie badań nad powieścią to właśnie Bachtin określił polifonicznością (wielogłosowością).

Dialog u Dostojewskiego nie jest, jak w tradycyjnych opowiadaniach i powieściach, uzupełnieniem i wyjaśnieniem akcji, której rozwój podyktowany jest biegiem wydarzeń, lecz sam w sobie **jest akcją, która prowadzi narrację i warunkuje istnienie innych postaci. Istnieć dla Dostojewskiego oznacza obcować z drugą osobą, a nawet z samym sobą**, za pomocą wymiany zdań (stąd nawet monologi, na przykład

¹ Za: M. Bachtin, *Dialog, język, literatura*, red. E. Czaplajewicz, E. Kasperski, Warszawa 1983, s. 276.

Raskolnikowa, są właściwie dialogami). **Brak dialogu to śmierć** (Swidrygajłow popełnia samobójstwo, bo nie ma nawet sobie już nic do powiedzenia). W powieściach Dostojewskiego nieistotne są wydarzenia, ważni są natomiast tylko ludzie, którzy w ustawicznej, wielogłosowej dyspucie, analizując siebie i innych, coraz szybciej posuwają do przodu akcję, coraz dokładniej odsłaniają swoje wnętrza przed sobą i innymi. Ten **sposób rozwijania przebiegu wydarzeń**, budujący poprzez analizę napięcie psychologiczne między postaciami, **można nazwać również teatralnym**, gdyż stosowany jest przez autorów sztuk scenicznych.

Taki zabieg formalny, stosowany przez Dostojewskiego po raz pierwszy w prozie, sprawia zapewne, że tak często po jego utwory sięgają reżyserzy teatralni i filmowi, by dzieła pisarza prezentować ze sceny czy też z ekranu.



SPIS TREŚCI

<i>Zbrodnia i kara</i>	
Część pierwsza	5
Część druga	76
Część trzecia	163
Część czwarta	231
Część piąta	299
Część szósta	362
Epilog	440
Krótkie opracowanie	
Krótko o utworze	455
Krótkie streszczenie	456
Motywy	457
Pełne opracowanie	
Biografia Fiodora Dostojewskiego	460
Geneza utworu	461
Wyjaśnienie tytułu utworu	461
Czas i miejsce akcji	462
Bohaterowie utworu	463
Plan wydarzeń	464
Streszczenie szczegółowe	465
Charakterystyka głównych bohaterów	471
Rodion Romanowicz Raskolnikow	472
Eudoksja Romanowna [Dunia Raskolnikow]	473
Sonia Siemionowna Marmieladow	473
Charakterystyka pozostałych postaci	474
Główne wątki powieści	478
Problematyka powieści	478
Obraz Rosji w <i>Zbrodni i karze</i>	478
Petersburg w <i>Zbrodni i karze</i>	481
Problematyka psychologiczna <i>Zbrodni i kary</i>	483
Religijne aspekty powieści Fiodora Dostojewskiego	484
Gatunek utworu	487
Indeks komentarzy do tekstu	489



ISBN 978-83-7327-352-8



9 788373 273528 >

Wydawnictwo GREG® 31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B,
księgarnia internetowa: www.greg.pl